

Babilon, Syn Sopera

Obowiązek wzywa, trza z wyra wyłazić
Do pracy na szóstą, nic nie poradysz
O siódmej kawę wypić na szybko
Potem się przebrać w mundur jak zwykle
Transporter wiezie i buja na boki
Każdy tu trochę buja w obłokach
- Pamiętasz Józiu rok temu na wiosnę
- Pamiętam, pamiętam, taki wyrostek
- A jak tam z żoną, już wszystko dobrze
- Teraz już tak ale było niedobrze
- A ja spotkałem ostatnio Marka
No, ten, co nie chciałeś od niego zegarka
- Wiesz, że paliwo ma w styczniu podrożeć
- Te chuje jebane, jest coraz gorzej
- Daj spokój Andrzej po co te nerwy
- A Młody zaraz idzie do rezerwy
Słońce czerwone kryło się za lasem
Młody człowieczek wita się z czasem
Jeszcze za młody na to spotkanie
Nieświadom jeszcze czego nie dostanie
Ojciec tuż przed nim w dębowej skrzyni
Dwa metry z tyłu siostra i kuzyni
Matka cała w czerni zapłakana
Będzie płakała do samego rana
Pięści zaciska płakał nie będzie
Oczy mu tylko latają błędnie
Głowę opuścił noga za nogą
Jeszcze nie ufa, nie ufa słowom